

„Nawrócenie” Kaczyńskiego i pozory Tuska

31 maja 2024

„Precz z zielonym wałem” – takich słów użył w czasie manifestacji, w Warszawie, 10 maja br. jeden z dwóch głównych jej organizatorów, przewodniczący NSZZ „Solidarność” – Piotr Duda. Protestujący, obok flag, nieśli transparenty opatrzone napisami wyrażającymi w dosadnych niekiedy słowach, swój stosunek wobec zamierzeń władz UE: „Niech Bruksela żre robaki, my wolimy schabowego i ziemniaki”. Związkowcy zbierali też podpisy pod wnioskiem o referendum w sprawie Zielonego Ładu, mającym zobowiązać prezydenta, parlament i rząd do odrzucenia europejskiej polityki klimatycznej, zawartej w tym priorytetowym dokumencie UE.

Wśród uczestników marszu, oprócz rolników i przedstawicieli innych zawodów, znaleźli się też liderzy PiS-u: Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki, poseł Grzegorz Braun, a także były prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości – Robert Bąkiewicz. Dwaj pierwsi, jeszcze niedawno zwolennicy „Zielonego Ładu”, zmienili obecnie front i stali się przeciwnikami tego sztandarowego projektu Komisji Europejskiej.

„Nawrócenie” Kaczyńskiego

Przed trzema laty Jarosław Kaczyński powiedział m.in.: „Jeżeli ktoś ma gen niewolnictwa w sobie, niestety w polskiej polityce tacy są, to zawsze będzie niewolnikiem nie tylko Zielonego Ładu, co w szczególności innego państwa. [...] My zawsze taką postawę krytykowaliśmy, odrzucaliśmy ją radykalnie, my niczym niewolnikiem nie będziemy. Natomiast musimy przyjmować pewne realia i dzisiaj ta tendencja do tego, co można określić jako budowa nowego Ładu, jest taka, że odrzucanie jej oznaczałoby

ustawienie się na marginesie i innego rodzaju różne kłopoty”. Dodał też: „Ale też ta druga strona, uczestniczenie w tym projekcie, [...] popchnięcia Europy do przodu, a w szczególności takich państw jak Polska, to ten plan jest czymś, w czym warto uczestniczyć nawet za pewną cenę”.

Obecnie prezes PiS Jarosław Kaczyński deklaruje, że jego partia idzie do eurowyborów po to, by m.in. odrzucić Zielony Ład, gdyż w obecnej wersji prowadzi on praktycznie do likwidacji polskiego rolnictwa. Jest też uderzeniem w szanse rozwojowe Polski, ponieważ oznacza wyższe ceny energii, wyższe koszty działalności gospodarczej, a co za tym idzie, także wyższe ceny we wszystkich dziedzinach.

Od poparcia tego projektu próbuje się też zdystansować Mateusz Morawiecki, który twierdzi, że rozmowy na temat Zielonego Ładu, które były prowadzone w UE z jego udziałem, dotyczyły głównie środowiska naturalnego i energetyki. „W kwestiach rolnictwa nie było żadnej mojej zgody na regulacje, przeciw którym Rolnicy protestują. W związku z tym również w konkluzjach Rady Europejskiej nie ma tych regulacji, przeciw którym oponują obecnie rolnicy”. Jego zdaniem niekorzystne dla rolników zapisy Zielonego Ładu są dziełem KE, Rady Unii Europejskiej (zasiadają w niej ministrowie poszczególnych resortów krajów UE) i Parlamentu Europejskiego.

Spolegliwość i pozory Tuska

Inny pogląd na ten temat wyraził na posiedzeniu Sejmu, w dniu 9 maja br., premier Donald Tusk: „Wszystko to, co zepsuliście, bezrefleksyjnie podpisując Zielony Ład – pan Morawiecki, pan Kaczyński, pan Wojciechowski, cały PiS, cała ta absolutnie pełna ignorancji, kompletnego braku wiedzy o polskim rolnictwie banda nieuków – to oni doprowadzili do tego, z czym się dzisiaj mierzymy”. Jak rozumieć słowa premiera? Otóż Tusk – przynajmniej werbalnie – zachowuje pewną rezerwę wobec polityki Zielonego Ładu. Z drugiej jednak strony zbywa

milczeniem żądania protestujących w sejmie rolników ze związku „Orka”, sprzeciwiających się zapisom tego strategicznego projektu KE oraz napływowi żywności z Ukrainy. Ten import/tranzyt rząd Tuska mógłby powstrzymać, zamykając granicę z naszym południowo-wschodnim sąsiadem. Naraziłoby to jednak polskiego premiera na konflikt z Komisją Europejską, która go popiera.

Wyraz tej postawie dała podczas obrad Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, przewodnicząca KE Ursula von der Leyen. Komplementowała ona Donalda Tuska za przestrzeganie przez nasz kraj zasad praworządności i niezawisłości sędziów. Mówiła też o wsparciu finansowym dla polskich rolników i zwolnieniu z wymogów środowiskowych mniejsze gospodarstwa. Zaznaczyła jednak, że Komisja nie rezygnuje z ambicji klimatycznych zawartych w Zielonym Ładzie. Należy dodać, że Ursula von der Leyen wypowiedziała się nie tylko jako obecna szefowa KE, ale także jako kandydatka Europejskiej Partii Ludowej na następną kadencję. Wobec powyższego jej pogląd o utrzymaniu obecnego kursu zielonej transformacji ma dużą wagę i zawiera przesłanie na polityczną przyszłość. Stwierdzeniem tym przewodnicząca KE zaszkodziła – zdaniem pośła PiS – Zbigniewa Kuźmiuka – Tuskowi i jego ekipie w kampanii do PE. „To strzał w kolano Platformy i jej kampanii wyborczej do Europarlamentu, ponieważ kandydaci tej partii do tej pory mocno odcinali się od rozwiązań Zielonego Ładu i zapowiadali głosowania przeciwko rozwiązaniom w nim zawartym”.

Schizofrenia Polaków?

Tymczasem według sondażu przeprowadzonego przez IBRIS na pytanie: „Czy Pana/i zdaniem Europejski Zielony Ład powinien zostać odrzucony w całości?” – twierdząco odpowiedziało 53,9 proc. ankietowanych. Natomiast przepisy projektu proponowane przez KE poparło 36,5 proc. respondentów. Trzeba też wspomnieć, że 78 proc. ankietowanych chce przyspieszenia inwestycji w OZE, a 76 proc. respondentów domaga się

zwiększenia dopłat do pomp ciepła i fotowoltaiki. Wyniki te świadczą o pewnej schizofrenii Polaków, gdyż mimo negatywnego stosunku do Zielonego Ładu, większość ankietowanych popiera walkę ze zmianami klimatu, co w oczywisty sposób jest ze sobą sprzeczne.

Kolejne kłody pod traktory

Według byłego ministra rolnictwa Jerzego Ardanowskiego celem architektów Zielonego Ładu jest likwidacja europejskiego rolnictwa. Jego miejsce mają zająć międzynarodowe koncerny, działające obecnie na Ukrainie i w krajach Mercosour. Firmy te poprzez wpływ na urzędników i polityków w Brukseli chcą przejąć kontrolę nad produkcją żywności w Europie. Niewielkie ustępstwa Komisji Europejskiej wobec rolników są bowiem tylko tymczasowe i mają obowiązywać przez rok. Zdaniem Ardanowskiego Komisja Europejska nie wykazuje głębszej refleksji nad szkodami, jakie przynosi Zielony Ład. W perspektywie jednego pokolenia tj. do 2050 roku trzeba bowiem zwiększyć produkcję żywności na świecie o 75 proc.–80 proc. Niestety władze UE nie mają żadnej sensownej odpowiedzi na te nowe wyzwania, jakie się przed nimi pojawiły.

Z projektami władz UE są niejako zsynchronizowane działania polskich zwolenników Zielonego Ładu. Z inicjatywy posłanki Zielonych Małgorzaty Tracz przygotowywana jest ustawa, która ma doprowadzić do zakazu hodowli zwierząt futerkowych w Polsce. Propozycja wspomnianej posłanki jest nawiązaniem do projektu PiS sprzed kilku lat, zwanego „piątką dla zwierząt” Kaczyńskiego. Jest to oczywiście pomysł chybiony, ponieważ zapotrzebowanie na produkty skórzane na świecie jest nadal duże. Nietrudno więc przewidzieć, że na ustawie tej zyskają hodowcy zwierząt np. z Rosji czy krajów azjatyckich. Nadmienmy, że ustawa ta ma się stać wzorem dla transformacji rolnictwa w zakresie hodowli. To otworzy drogę do niszczenia kolejnych sektorów chowu zwierząt w Polsce.

Autorstwo: Cezary Zawalski

Źródło: NCzas.info